

R y s z a r d   K l e s z c z

## Filozofowie polscy wieku dwudziestego w spojrzeniu autorskim

Piotr Nowak, *Filozofowie (w trzech słowach)*,  
Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2022,  
516 s.

Filozofia oducza pokory, podważa autorytety. Stawia na niezależność sądów, wtrąca się w nie swoje sprawy, a to nie może podobać się ani politykom, ani zwykłym ludziom (Nowak 2022, s. 12).

Io tym jest ta książka. O trudnym losie filozofów polskich, którym przyszło myśleć i tworzyć w XX stuleciu – wieku trzech Polsk, trzech wojen i dwóch totalitaryzmów (Nowak 2022, s. 13).

### Wprowadzenie

Praca Profesora Piotra Nowaka (Uniwersytet w Białymstoku) wyróżnia się na rynku filozoficznych publikacji książkowych swoją nietypowością. Nie jest to praca historyczna, dająca systematyczny przegląd filozofii polskiej wieku XX, czy co najmniej tegoż wieku części. Prace takie, bardzo skądinąd potrzebne, już mamy, jest ich trochę, choć wcale nie przesadnie wiele<sup>1</sup>. Nie jest też omawiana książka literackim na poły esejem, w którym snuje się własne, wysoce subiektywne, stroniące od literatury przedmiotu, rozważania. Ta praca to, autorsko ujęte, portrety 28 filozofów polskich. Kompetencja historyczna

---

Ryszard Kleszcz, Uniwersytet Łódzki, Instytut Filozofii, ul. Lindleya 3/5, 90-131 Łódź; e-mail: ryszard.kleszcz@uni.lodz.pl, ORCID: 0000-0002-4618-6598.

<sup>1</sup> Wskazać należy, bez aspiracji do wyczerpania tej listy, na następujących autorów: Stanisław Borzym (1991), Jacek J. Jadacki (2015), Jan Skoczyński i Jan Woleński (2010, rozdz. VIII–XII). Por. także praca zbiorowa pod redakcją Witolda Mackiewicza (t. I–II: 2001, t. III: 2005).

i systematyczna Autora w domenie filozofii łączy się tu z wyrażeniem osobistym spojrzeniem na omawianych myślicieli i podejmowane przez nich zagadnienia. Zwrot „w trzech słowach”, zawarty w nawiasie, odsyła nas do tej właściwości pracy, którą jest trzyczęściowość każdego portretu filozoficznego. Każdy rozdział jest bowiem (poza opracowaniem dotyczącym postaci Krzysztofa Michalskiego) dzielony na trzy części, liczące od dwu do dziewięciu stron. Pracę wieńczy rozmowa z Autorem, prowadzona przez innego filozofa – Zbigniewa Janowskiego, który doktoryzował się w Chicago pod kierunkiem Leszka Kołakowskiego. Uprzedzając bardziej szczegółowe analizy i opinie, powiedzieć należy, iż na planie oceniającym ta oryginalna książka wyróżnia się, w mej ocenie, wysoce korzystnie. Jeśli zaś tak jest, w ocenie autora recenzji, to warto przyjrzeć się jej, nie stroniąc przy tym od uwag krytycznych. Recenzować warto bowiem prace ważne, oryginalne czy cechujące się nowatorskim podejściem. Czasami recenzuje się też prace wyjątkowo złe, merytorycznie lub warsztatowo. Jeśli zaś czyni się to w odniesieniu do prac przeciętnych, to zwykle są to tzw. recenzje grzecznościowe, w przypadku których względy towarzyskie (koteryjne?) przeważają nad rzeczowymi. W tym przypadku mamy, jak sygnalizowałem, do czynienia z pierwszą sytuacją. Recenzja koleżeńską nie wchodzi w grę, jako że z Panem Piotrem Nowakiem nie miałem okazji spotkać się bezpośrednio ani nawet zamienić kilku słów.

To osobiste spojrzenie Autora nie unika formułowania stanowczych niekiedy opinii, tak w odniesieniu do omawianych filozoficznych autorów, ich intelektualnych i osobowościowych przymiotów, jak i w odniesieniu do omawianych filozoficznych doktryn i pomysłów. Praca Pana Profesora Nowaka nie aspiruje do zupełności i systematyczności. Pewnych autorów i nurtów w niej nie ma, jak choćby reprezentantów Szkoły Lubelskiej czy środowiska poznańskiego. Słabiej obecne jest środowisko krakowskie, choć mamy sylwetkę Romana Ingardena. **Do takiego nieco wybiórczego doboru materiału twórca pracy ma pełne prawo, skoro jest to jego właśnie, i to wysoce autorska, prezentacja.** Praca ta, nie aspirując do uwzględniania wszystkich ośrodków naukowych, w których prowadzi się badania filozoficzne, obejmuje głównie środowisko warszawskie, związane zwłaszcza z Uniwersytetem Warszawskim. Na 28 sylwetek filozofów około 20 wiązać można ze stolicą (Uniwersytet Warszawski, Polska Akademia Nauk)<sup>2</sup>. Tych nigdy niezwiązanych ze środowiskami warszawskimi filozofów jest zaledwie kilku. Filozofowie rozpatrywani w pracy to autorzy, których w sporej części Profesor Nowak znał osobiście lub z którymi się stykał. Niektórzy byli jego nauczycielami uniwersyteckimi i odegrali w życiu młodego adepta filozofii mniej lub bardziej pozytywnie ocenianą rolę formacyjną. Zwykle te postaci przedstawiane są w sposób, który

---

<sup>2</sup> Tytułem dygresji – z tych 28 filozofów dane mi było rozmawiać z połową z nich. Niekiedy były to zupełnie przelotne wymiany zdań, niekiedy te kontakty były trwalsze i poważniejsze.

wydobywa także ich cechy indywidualne, osobiste przymioty lub wady, zaś niekiedy przytaczane są barwne ciekawostki z ich codziennego życia, których Autor był świadkiem lub uczestnikiem. Z tego punktu widzenia dla wielu czytelników, w tym dla tych mniej zorientowanych w polskiej filozofii najnowszej, te prezentacje mogą jawić się jako wysoce ciekawe, ukazujące w sposób barwny cechy niepospolitych często myślicieli. W odniesieniu do osób, których Autor nie znał, prezentacja jest, co naturalne, mniej osadzona w życiu epoki; przedstawia ich osiągnięcia, ale z mniejszą zawartością osobistego spojrzenia i takiegoż stosunku do omawianego myśliciela. Siłą rzeczy mogą one stawać się wtedy mniej atrakcyjne czytelniczo i mniej odbiegające od bardziej standardowego podejścia, zwłaszcza przy eseistycznym prezentowaniu filozoficznych sylwetek. Wtedy jednak, o ile to możliwe, Nowak sięga do tekstów: wspomnień, dzienników, dokumentów osobistych etc., które pozwalają na prezentację, na jakiej Nowakowi zależy, czyli odwołującą się bardziej do prywatnego życia niż oficjalnej działalności. Tak jest choćby w przypadku Władysława Tatarkiewicza, który pozostawił trzy tomy dzienników. Dwa pierwsze tomy, obejmujące okres do 1970 roku, zostały uwzględnione przez Autora, trzeci ukazał się już w roku 2022. I one właśnie koncentrują uwagę Autora, który poświęca im więcej miejsca (9 stron) niż słynnym pracom Tatarkiewicza, tj. *Historii filozofii* i monografii *O szczęściu* łącznie (4 strony)<sup>3</sup>.

Zawsze jednak przy tym Autor uwzględnia publikacje omawianych filozofów i prace im poświęcone. Bibliografia jest bogata, zaś pominięcia godne uwzględnienia są stosunkowo niezbyt liczne. W tego rodzaju pracy nie ma skądinąd potrzeby maksymalnego rozbudowywania bibliografii. Książka ma bowiem zainteresować i inspirować, w tym zaś pedantyczna skrupulatność bibliograficzna niekiedy nawet może przeszkadzać. Te dwa cele: budzenie zainteresowania, nie tylko zresztą filozofów, a także inspirujące oddziaływanie, praca Piotra Nowaka realizuje w wysokim stopniu.

---

<sup>3</sup> *Dzienniki* Tatarkiewicza nie do końca jednak mogą satysfakcjonować Nowaka. Autor *Historii filozofii* bowiem, jako człowiek „dobrze wychowany”, mówi w nich o codziennym życiu, pewnych drobiazgach typowych dla codzienności, wizytach, spotkaniach naukowych i towarzyskich, ale jest to w dużej mierze zewnętrzny opis, dokonany przez człowieka, który uważa za niezbyt taktowne przedstawianie swych najgłębszych odczuć emocjonalnych czy doznań duchowych. W każdym razie czytelnik *Dzienników* przekonuje się, by ograniczyć się do trzech kwestii: po pierwsze, Tatarkiewicz był systematycznie praktykującym katolikiem, po drugie, był zakochany w warszawskich Łazienkach, po trzecie, jego wielką pasją był byrdz.

## 1. Obraz polskiej filozofii analitycznej

W tym miejscu chciałbym skupić się na uwagach Profesora Nowaka, które dotyczą polskiej filozofii analitycznej, będącej dominującą orientacją filozoficzną w świecie akademickim naszego kraju okresu międzywojennego. Po lekturze pracy nasuwa się uwaga (sposstrzeżenie metafilozoficzne), iż Nowak nie jest sympatykiem filozofii analitycznej w jej polskim wydaniu, czyli Szkoły Lwowsko-Warszawskiej (dalej: SLW). Sam twórca tej szkoły, Kazimierz Twardowski, nie jest bohaterem tej pracy, lecz pewne uwagi na jego temat możemy tam jednak znaleźć. Autor podkreśla wagę szkoły, którą założył Twardowski, mówiąc o niej, że „w latach 20. i 30. ubiegłego wieku przyćmiła swą świetnością całą filozofię europejską” (Nowak 2022, s. 297). To ocena bardzo wysoka, może dla niektórych nawet nieco przesadzona. Nadto wskazuje się, iż sam Twardowski pobudził zainteresowania logiką współczesną, której pionierem i mistrzem stał się jego wybitny uczeń Jan Łukasiewicz. Z prac tegoż ostatniego Nowak bardzo wysoko ceni książkę *O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa* z 1910 roku, czyli z okresu jeszcze filozoficznego, a nie czysto logicznego, twórczości Łukasiewicza. To ta rozprawa wywarła na Autora znaczący i trwały wpływ (s. 407). Pewne wątpliwości budzą zaś jego uwagi dotyczące pozytywizmu, przypisywanego przezeń Twardowskiemu, oraz uwagi dotyczące stosunku tego ostatniego do wiary religijnej. W pierwszej kwestii zauważyć należy, iż przypisywanie Twardowskiemu i generalnie SLW pozytywizmu, zwłaszcza pozytywizmu w wersji charakterystycznej dla empiryzmu logicznego, nie jest zasadne. Być może źródłem tego jest przyjmowanie przez Twardowskiego i jego uczniów hasła „filozofii naukowej”. To hasło, rozumiane tak, jak przyjmowali je Twardowski i jego mistrz Franz Brentano, do pozytywizmu nie musi jednak prowadzić. Sami członkowie SLW dawali wyraz temu przekonaniu. Kazimierz Ajdukiewicz pisał o tym w swym artykule *Logistyczny antyirracjonalizm w Polsce* (1934) następująco:

Bezwzględnych zwolenników Koła Wiedeńskiego w Polsce nie ma, nie znam żadnego polskiego filozofa, który przyswoił sobie i zaakceptował merytoryczne tezy Koła Wiedeńskiego; pokrewieństwo między niektórymi polskimi filozofami a Kołem Wiedeńskim polega co najwyżej na podobieństwie zasadniczej postawy metodologicznej i pokrewieństwie rozważanych zagadnień (Ajdukiewicz 1934, s. 400)<sup>4</sup>.

Być może jednak Profesorowi Nowakowi w zarzucie pozytywizmu chodzi o pewien typ scjentyzmu, jaki SLW można przypisywać (choć różnym autorom w odmiennym stopniu)? Jeśli tak, to w pewnej mierze można się

---

<sup>4</sup> Artykuł ten ukazał się równocześnie w niemieckim „Erkenntnis” (por. Ajdukiewicz 1935, s. 151).

z nim zgodzić. Ja również sędzę, iż metafizologicznej tezy, zgodnie z którą filozofia jest nauką, obronić się nie daje, przy standardowym rozumieniu terminu „nauka”. Filozofia metodologicznie różni się od nauk szczegółowych. Inna rzecz to przypisywane Twardowskiemu nastawienie antyreligijne (Nowak 2022, s. 325). W tej kwestii powiedzieć należy, iż w żadnym wypadku antyklerykalizm założyciela SLW nie oznacza ateizmu czy nawet agnostycyzmu. Powstaje jednak pytanie: jak określić osobiste poglądy Twardowskiego w domenie religijnej? Sam miałem z tym kłopoty, pisząc książkę (Kleszcz 2013). Określiłem je wówczas następująco: Twardowski jest bezwyznaniowym teistą chrześcijańskim, równocześnie zaś – coraz to bardziej stanowczym antyklerykałem (por. Kleszcz 2013, s. 213–216).

Wybitnym filozofem w ramach SLW jest dla Profesora Nowaka Kazimierz Ajdukiewicz, choć zaznacza, że czytywał jego prace pod przymusem, jako lektury na studiach filozoficznych w Uniwersytecie Warszawskim. Wyraża to następująco:

Wszystkie jego książki – zwłaszcza te napisane – odznaczają się precyzją i elegancją formy. Sam z siebie nie podjąłbym trudu ich lektury, gdyby nie znaleźli się na mojej drodze filozoficznej tacy, którzy mnie do nich nawet nie tyle zachęcili, co narzucili mi je siłą. Nie mam do nich o to pretensji, lecz wdzięczność (Nowak 2022, s. 345).

Z taką oceną Autora co do wartości książek i w ogóle pracy filozoficznej Ajdukiewicza należy się zdecydowanie zgodzić. Choć zapewne nie byłby on skłonny do podzielenia tezy analityków (i Ajdukiewicza), iż najważniejszym zadaniem filozofii jest analiza języka, to przydatności i efektów takiego nastawienia nie kwestionuje, mimo że nie umieszcza go w centrum. Ajdukiewicz mało zajmował się aksjologią, choć ma w dorobku pracę *O sprawiedliwości*<sup>5</sup>. Jak jednak zauważa Nowak, ta problematyka mu „nie leżała” i w efekcie:

Ajdukiewicz nie był mistrzem w budowaniu egzystencjalnych napięć, w konfrontowaniu się z ludzkimi antynomiami. Aksjologia bowiem nigdy nie stanowiła mocnej strony filozofów analitycznych (Nowak 2022, s. 350).

Można się zgodzić z tezą, iż Ajdukiewicz nie konstruował egzystencjalnych napięć, choć on zapewne powiedziałby, że to nie jest zadaniem filozofii. Lecz trudno zgodzić się z tym, iż aksjologia nie jest obecna w filozofii analitycznej. W tradycji polskiej mamy w tym zakresie ważne prace, by wymienić choćby rozprawy Tadeusza Czeżowskiego i Władysława Tatarkiewicza (*O bezwzględności dobra*, 1919). Inna sprawa zaś to kwestia, czy problematyka antropologiczna jest mocno reprezentowana w filozofii analitycznej. To jednak kwestia do dyskusji, a odpowiedź wcale nie musi być jednoznaczna. Ale ponadto

---

<sup>5</sup> Artykuł ten, z roku 1939, ma już obecnie przekład angielski (Ajdukiewicz 2022).

zwolennik (nie sekciarski) filozofii analitycznej nie musi zakładać, iż w każdej dziedzinie filozofii to ta bliska mu metodologicznie szkoła ma zawsze największe osiągnięcia. Mogą być inne podejścia, które w pewnych działach filozofii odnoszą większe sukcesy. Jest tak tym bardziej, gdy dopuszcza się metafizyczny pluralizm.

Profesor Nowak wysoko ocenia zajęcia z logiki prowadzone przez ucznia Ajdukiewicza – Mariana Przełęckiego. W ramach obozu analitycznego w Polsce to postać dlań wysoce sympatyczna, intelektualnie wysoko oceniana. I w tym przypadku mogę z radością zgodzić się z Autorem w tej ocenie Mariana Przełęckiego. Nowak podkreśla także walory jego pracy o Platonie, nietypowej dla polskich filozofów analitycznych (Nowak 2022, s. 361–363). Zauważa jednak, że głoszona przez Przełęckiego koncepcja „chrześcijaństwa niewierzących” wydaje się czymś, o czym nie do końca wiadomo, dlaczego nazywać to chrześcijaństwem, nie zaś np. buddyzmem niewierzących (tj. niewierzących w buddyzm) (s. 366–368). Choć zajęcia z logiki z Przełęckim zostały przez Nowaka wysoko ocenione, nie znaczy to, że Autor jest sympatykiem szerokiego stosowania logiki w filozofii. Negatywna ocena dotyczy np. zajęć z ontologii, prowadzonych przez Profesora Jacka Jadackiego. Była to bowiem ontologia wysoce sformalizowana. Jadacki nie jest bohaterem żadnego z rozdziałów, wspomina się o nim niejako przy okazji (s. 231). Warto jednak coś na ten temat powiedzieć. W moim rozumieniu ten rodzaj badań ontologicznych (ontologia formalna) jest w filozofii potrzebny, choć uważam, iż jest także miejsce na badania ontologiczne (metafizyczne), powiedzmy – inne niż sformalizowane. W filozofii samej i jej nauczaniu potrzebne są, w moim najgłębszym przekonaniu, rozmaite (metodologicznie i metafizycznie) podejścia. Dobrze też, aby student mógł się z takimi odmiennymi podejściami zetknąć.

W odniesieniu do dorobku i filozoficznej aktywności Bogusława Wolniewicza Autor jest w jakiejś mierze ambiwalentny<sup>6</sup>. Z jednej strony docenia jego intelektualną klasę, zauważalną w jego pracach o Wittgensteinie bądź takich, które rozwijają pewne pomysły autora *Traktatu logiczno-filozoficznego*. Sympatię budzi także odwaga Wolniewicza do podejmowania trudnych i niepopularnych problemów i udzielania własnych, zwykle gruntownie przemyślanych, odpowiedzi. Często są one jednak bardzo trudne do przyjęcia przez ludzi należących do skądinąd niezgodnych ze sobą filozoficznych obozów, czy szerzej światopoglądów (aborcja, eutanazja, kara śmierci). Nawet nie zgadzając się z Wolniewiczem w odniesieniu do proponowanych rozwiązań, przyznać mu trzeba konsekwencję i wyrazistość reprezentowanych poglądów oraz brak obaw przed narażeniem się modnym filozoficznym prądom, modom i narzuca-

---

<sup>6</sup> Należy zauważyć, iż Wolniewicz to filozof analityczny, mimo jego perypetii ideowych i członkostwa w PZPR. Zarazem nie był on, i nie chciał być, uważany za członka SLW.

nym językowym restrykcjom<sup>7</sup>. Z drugiej strony mamy w przypadku Wolniewicza do czynienia z osobą, która zgłaszała, w rozmaitych fazach swej twórczości, najróżniejsze radykalne i skądinąd niezgodne ze sobą polityczne pomysły i związane z nimi zaangażowania. Zaś jego aktywność polityczna (niekiedy partyjna), zwłaszcza w okresie okołomarcowym 1968 roku, jest trudna do usprawiedliwienia. Odstraszał także (celowo użyłem tego słowa!) sposób, w jaki niekiedy zdarzało się Wolniewiczowi traktować studentów i młodszych (choć także nieco starszych) kolegów. Nowak sam na zajęciach z Wolniewiczem takiego lęku doświadczał:

Przed zajęciami z nim żołądek podchodził mi do gardła, dłonie wilgotniały, pojawiał się lekki szum w uszach. Po co na nie chodziłem, zwłaszcza że nie musiałem? Pociągał mnie w nich bzik prowadzącego, jego mocne poglądy, których umiał bronić (Nowak 2022, s. 372).

Osobiście nigdy nie miałem, na konferencjach czy w dyskusjach, takich problemów z prof. Wolniewiczem, ale byłem świadkiem, iż radykalizm niektórych krytyk był z jego strony uderzający i niewspółmierny w stosunku do ewentualnych słabości wystąpienia lub tekstu. Ta dwoistość w przypadku Wolniewicza jest wręcz zadziwiająca. Tutaj z Nowakiem należy się zgodzić. Z mej strony wypada mi jednak powtórzyć opinie wyrażone w mym artykule o Wolniewicz. Pomijając jego polityczne opcje i abstrahując od tego, iż był on trudny w relacjach międzyludzkich, powiedzieć muszę, że bliskie mi są jego metafizyczne nastawienia wyrażane przy pomocy haseł: otwartość na metafizykę, nastawienie na prawdę i postulat wykorzystywania logiki w filozofii (por. Kleszcz 2018, s. 220).

Inny z bohaterów książki, Józef Bocheński, w swej drodze filozoficznej przeszedł od tomizmu do pewnej wersji filozofii analitycznej. Był też platonikiem i wielokrotnie to podkreślał. Nowak pozwala sobie nawet na stwierdzenie: „Być może ojciec Bocheński nie całkiem wierzył w Boga, ale na pewno wierzył w Platona” (Nowak 2022, s. 399). Kwestia rzeczywistej wiary i religijności Bocheńskiego to problem na osobne rozważania. Natomiast faktem jest, że jako filozof uważał, iż filozoficzne kompetencje nie pozwalają, aby o bycie boskim powiedzieć coś, co by satysfakcjonowało człowieka rzeczywiście religijnego. Filozofia może ewentualnie poddawać analizie i badać choćby spójność tez religijnych (czy tez teizmu). Może też wykorzystywać narzędzia logiczne w tym zakresie. Wydaje się to stosunkowo skromnym zadaniem w stosunku do tego, co współcześnie proponują analityczni filozofowie religii (np. Alvin Plantinga czy Richard Swinburne). Mówiąc o Bocheńskim, warto

---

<sup>7</sup> Prowadziło to niekiedy do trudności wydawniczych, bo np. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego odmówiły druku ostatniego, piątego, przygotowanego pośmiertnie tomu prac Wolniewicza *Filozofia i wartości*, który ukazał się ostatecznie w innym wydawnictwie. Jak zauważa Nowak (2022, s. 378): „Mamy to czas, w którym zamyka się usta filozofom”. *Sapienti sat!*

wspomnieć o jego związkach z logikami polskimi i o jego roli w powołaniu tzw. Koła Krakowskiego, czyli grupy myślicieli, którzy zamierzali stosować narzędzia współczesnej logiki (logistyki) do problematyki teologicznej (Jan Salamucha, Bolesław Sobociński, Jan Drewnowski). Protektorem tej grupy był nie kto inny, jak wielki Jan Łukasiewicz.

Osobą znaną Bocheńskiemu za granicą jeszcze z Polski był wybitny logik Alfred Tarski, przez niektórych uważany za jednego z czterech największych logików wszystkich czasów. Talent Tarskiego w tym zakresie mógł się rozwinąć dzięki powstaniu w Polsce znakomitej szkoły logicznej we Lwowie, a potem w Warszawie. Po powstaniu Uniwersytetu Warszawskiego profesora logiki zostali tam Leśniewski i Łukasiewicz, czyli ludzie kształcący Tarskiego na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym UW. Nowak poświęca rozdziałek temu, co określa się mianem semantycznej definicji prawdy, a co jest Tarskiego powodem do sławy. Jego uwagi muszą być, z uwagi na charakter książki, wysoce ogólne. Zauważmy, iż niekiedy definicję Tarskiego przywołują nawet postmoderniści badacze, czasami nie bardzo wiedzący, o co w niej chodzi. Na marginesie, choć wielkość Tarskiego nie bywa przedmiotem kontrowersji, to kwestia filozoficznego znaczenia definicji Tarskiego bywa, także w Polsce, przedmiotem sporów.

Mówiąc o Tarskim, warto coś powiedzieć o innym bohaterze pracy, czyli Leonie Chwistku. Ten wybitny myśliciel, ceniony przez Bertranda Russella i mający osiągnięcia w zakresie logiki, a także teorii sztuki, w latach 30. coraz bardziej radykalizował się ideowo. Jednocześnie nie był on zadowolony ze swej pozycji na Uniwersytecie Lwowskim, gdzie był profesorem logiki na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym<sup>8</sup>. Kazimierz Pasenkiewicz w przedmowie do wyboru prac Chwistka pisze:

poglądy społeczne Leona Chwistka wynikały z całokształtu jego poglądów filozoficznych. Są one od początku demokratyczne i postępowe, a skądinąd wiadomo, że coraz bardziej zbliżały się do marksizmu (Pasekiewicz 1961, s. XXXI).

W praktyce oznaczało to, że Chwistek, przebywający w czasie wojny w Związku Sowieckim, związał się z Krajową Radą Narodową, mającą realizować sowieckie plany wobec Polski. Nowak ujmuje to dosadnie i chyba zasadnie: „Chwistek staje się po prostu komunistą” (s. 427). Ponieważ Leon Chwistek zmarł w roku 1944, trudno przewidywać, jak zachowywałby się po wojnie. Postać tego niezwykle uzdolnionego człowieka, o trudnym, wysoce porywczym charakterze, coraz bardziej rozgoryczonego, jawi się jako niepozbawiona elementów tragizmu. Prezentacja tej postaci w książce zawiera także

---

<sup>8</sup> Chwistek wygrał rywalizację z Tarskim o to stanowisko. Popierali go Hugo Steinhaus i profesorowie krakowscy. Przeciwno było środowisko lwowskie, z Ajdukiewiczem i Twardowskim, oraz warszawskie, z Łukasiewiczem i Leśniewskim (por. Twardowski 1997, s. 110–112).



pasjonujący opis jego pojedynku na szable w Paryżu (kwiecień 1914 r.), zaczerpnięty z dziennika „Le Figaro”, oraz uwagi dotyczące relacji Chwistka z jego przyjacielem, a potem obiektem krytyk (wzajemnych), Witkacym.

Z dawniejszych profesorów ceni i chyba szanuje Nowak, jak sądzić można, Władysława Tatarkiewicza, choć tutaj pojawia się pewien zgrzyt. Powodem jest opinia dotycząca *Historii filozofii*, której pierwsze wydanie (dwutomowe) ukazało się w roku 1931, zaś potem ta powszechnie znana praca Tatarkiewicza (już w trzech tomach od wydania czwartego), potocznie kojarzona z jego nazwiskiem, ukazywała się wielokrotnie. Otóż dla Autora ta praca Tatarkiewicza jest całkowicie obca. Celowo używam tego słowa, bo nie chodzi (chyba?) o to, iż jest to, zdaniem Nowaka, podręcznik zły warsztatowo czy nieprofesjonalnie napisany. Dzieli ich (Tatarkiewicza i Nowaka) zupełnie inny sposób rozumienia tego, czym winien być podręcznik historii filozofii. Zdaniem Profesora Nowaka, oczekiwania w odniesieniu do podręcznika historii filozofii słyby w następującym kierunku:

W *Historii filozofii* brak śladów znamionujących erotyczne uniesienie myśliciela, które wystawia wprawdzie na ryzyko, ale stanowi jednocześnie – jeśli wierzyć Platonowi – niezbędny warunek filozofowania (Nowak 2022, s. 26).

Chciałbym wiedzieć, w jakim stopniu filozof poczuwa się do odpowiedzialności za swoje myślenie. Niestety podręcznik profesora Tatarkiewicza milczy na ten temat (Nowak 2022, s. 27).

W tym momencie jednak oczekiwania Nowaka mijają się z oczekiwaniami wielu (pewnie) innych czytelników, w tym z moimi oczekiwaniami. Podręcznik historii filozofii winien być w mej opinii maksymalnie zobiektywizowanym przedstawieniem jej dziejów, nie zaś głównie przedstawianiem śladów, które wyrażałyby, jak mówi Nowak, „erotyczne uniesienie myśliciela”. Jako poszukiwanie obiektywnej prezentacji rozmaitych, często niezgodnych ze sobą, myślicieli bywa i bywał odbierany właśnie podręcznik Tatarkiewicza. Warto przypomnieć recenzję (jedną z wielu recenzji polskich tej pracy), która ukazała się na łamach „Wiadomości Literackich”, a której autorem był Henryk Elzenberg, czyli człowiek programowo dystansujący się od filozofii analitycznej w jej polskim wydaniu. Jego zdaniem:

Zachowanie całkowitej bezstronności i obiektywizmu jest dla historyka filozofii nie mniej trudne (a w stosunku do dalekiej przeszłości znacznie trudniejsze) niż dla historyka politycznego. Trudno nie uważać, że powiedzmy raczej Leibniz ma rację albo raczej Locke, raczej Platon albo raczej sofiści; trudno jednakowo sympatyzować z Condillakiem i z Avicenną, ze św. Augustynem i z Hobbesem. Także bezstronność prof. Tatarkiewicza nie jest bezwzględna. [...] Na ogół jednak stopień obiektywizmu jest w tej książce wprost wyjątkowy; i jest to jeszcze jedna, wielka i podstawowa jej cnota, o której trudno nie wspomnieć (Elzenberg 1995, s. 235–236)<sup>9</sup>.

---

<sup>9</sup> Pierwodruk: „Wiadomości Literackie” 1932, nr 9, s. 3.

Oczywiście czytelnicy dzieł filozoficznych i filozofowie sami mają pełne prawo oczekiwać podręczników z historii filozofii, które mają inne cechy i walory niż podręcznik Tatarzkiewicza, i takie prace są w mej opinii potrzebne. Nieprzypadkowo jednak wiele, by ograniczyć się do dostępnych w języku polskim podręczników, ma obiektywizujący charakter. Takie w miarę bezstronne podejście znajdujemy nie tylko w *Historii filozofii* Tatarzkiewicza, lecz także w *Historii filozofii* F. Coplestona, *Historii filozofii* B.A.G. Fullera czy *Historii filozofii współczesnej* E. Gilsona, T. Langana i A.A. Maurera. Nie wyklucza to posiadania przez ich autorów własnych poglądów metafizycznych i rzeczowych. Można je odczytać także w przywoływanych pracach. Inne są u jezuita Coplestona, a inne u sympatyzującego z filozoficznym naturalizmem Fullera. Jednak autorzy ci nie pomijają pewnych postaci i nurtów tylko z racji antypatii do nich ani też nie przedstawiają omawianych poglądów w sposób wyraźnie zdeformowany przez uprzednie nastawienie własne, zwłaszcza myślicieli nie lubianych przez siebie ze względów doktrynalnych. Tego rodzaju zalet nie posiada natomiast niezwykle ciekawa i czytelniczo atrakcyjna praca Bertranda Russella, czyli jego *Historia filozofii zachodniej*, gdzie znajdujemy nie tylko negatywne nastawienie do pewnych myślicieli i nurtów, ale także nadmierną ilość sarkazmu, trudną do akceptacji w przypadku podręczników z zakresu historii filozofii. W mej ocenie walory podręczników historycznych winny być takie, jak wskazywano, choć staram się rozumieć oczekiwania Nowaka, aby historyczne prace nie były kompletnie wypłukane z życia. Nie wydaje się jednak czymś niemożliwym do pogodzenia zachowanie przy tym niezbędnej dawki obiektywizmu. W mej opinii przybliżenie postaci, o której mowa, i jej zanurzenie w życiu winno być jednak zasadniczo przedmiotem troski w pracach innych niż typowo historyczno-filozoficzne. Zaś dla studentów filozofii – tutaj chyba mogłaby zaistnieć zgoda między nami – korzystna jest lektura rozmaitych prac, także jednak takich, w czasie lektury których muszą oni, jak to zdarzało się Autorowi, męczyć się z daną książką (Nowak 2022, s. 26). Filozofia, jak się wydaje, nie raz jeden wymaga wysiłku, który w danym momencie uznajemy za nadmierny, lecz co do którego nie wiemy, jak błogosławione owoce może adeptowi filozofii przynieść w przyszłości.

Innym problemem, który miałem w trakcie lektury książki, były niektóre opinie wyrażone w części poświęconej Tadeuszowi Kotarbińskiemu. Przy czym występując niejako w jego obronie, nie zamierzam bronić ani materializmu, ani filozoficznego reizmu tego filozofa, które mnie samemu są nie mniej obce niż Nowakowi. Chciałbym tylko, aby postać i dorobek Kotarbińskiego, nawet surowo krytykowane, poddane były, w dostępny nam sposób, sprawiedliwej ocenie. Tylko tyle i aż tyle. Niechęć Autora budzi stanowisko Kotarbińskiego w materii religijnej. Nie tyle przedmiotem tej niechęci jest sam ateizm i materializm filozofa, ile sposób jego (ateizmu) wyrażania. Jak wskazuje Nowak, były to niekiedy teksty, w których ludziom religijnym odmawiało się

inteligencji i podstawowej umysłowej rzetelności. Tutaj można się z Nowakiem zgodzić, o ile poddawać analizie teksty publikowane w okresie międzywojennym na łamach „Racjonalisty”. Po wojnie, jak mi wielokrotnie mówili uczniowie Kotarbińskiego, jego ostrze antyreligijne, a raczej sposób okazywania antyreligijności, uległo pewnemu złagodzeniu. W tej kwestii warto wskazać na jeszcze jeden element, który nie jest powszechnie znany. Przez kilka miesięcy roku 1943 Kotarbiński ukrywał się w majątku ziemskim w Krężnicy Okrągłej, który należał do Zofii Kuźnickiej. W tym czasie filozof blisko zaprzyjaźnił się z córką pani Kuźnickiej, Marią, która w latach 50. wstąpiła do zakonu kontemplacyjnego (karmelitanek). Ta przyjaźń, co warto uwypuklić, nawiązała się w trudnym okresie wojny i co istotniejsze, zawiązała się między ludźmi o całkowicie odmiennych światopoglądach. Nieukrywający swego ateizmu i antyklerykalizmu Kotarbiński stał się bliskim przyjacielem osób, których głębokim światopoglądem było chrześcijaństwo. Świadczy o tym opublikowana długi czas potem wzajemna korespondencja (Kotarbiński 2006)<sup>10</sup>. W listach znajdujemy wiele uwag dotyczących także sytuacji politycznej i uwikłań Kotarbińskiego, których z innych źródeł nie moglibyśmy pewnie poznać. Przytoczmy fragmenty kilku listów Kotarbińskiego do Marii Kuźnickiej:

Uprawiam taniec wśród mieczów, chcąc nadać Uniwersytetowi Łódzkiemu oblicza liberalne. Stanowiska o typie „złotego środka” są specjalnie trudne do utrzymania. Daleki jestem od równowagi wewnętrznej i dużo mam w sobie rozterki (23 IX 1945; Kotarbiński 2006, s. 26).

Z goryczą przeżywam to, co się dzieje teraz z „wolnością słowa”, z „autonomią akademicką”, a z niepokojem myślę o czekającym mnie na moim urzędzie „tańcu wśród mieczów” i „chodzeniu po linie” (8 VIII 1948; Kotarbiński 2006, s. 50).

To się człowiek dowiaduje o aresztowaniu jakiegoś notorycznie porządnego człowieka, to usłyszysz, że jakiś minister grozi czcigodnym ludziom, że jak nie będą głosili tego, co on, to się im dopiero pokaże, to nagle przychodzi wieść, że nie zatwierdzono pogłębiających wykładów z logiki, że mianowano zwierzchnikiem ludzi poważnych 19-letniego brzdąca... (12 III 1950; Kotarbiński 2006, s. 68).

Widać więc, iż Kotarbiński zdawał sobie sprawę z całego skomplikowania swego położenia jako profesora i rektora. Podobnie skądinał było w okresie, gdy zajmował on stanowisko prezesa Polskiej Akademii Nauk. Przytoczmy znowu kilka zdań z listów:

Mimo trudności funkcjonowania, współdziałając z ludźmi obecnego reżimu, z którymi łączy mnie wiele w poglądach na prawa rzeczywistości, ale z którymi bardzo się nieraz różnię w ocenach emocjonalnych. Nieraz trzeba jak gdyby zjeżdżać na nartach, uważnie, wymijając kołki, jak w „slalomie”. Reprezentacja zmusza do frazeologii, a tu już jest się na granicy prawdomówności etc. etc. (1 I 1959; Kotarbiński 2006, s. 109).

---

<sup>10</sup> Te cenne listy dotyczą wielu spraw, m.in. z okresu sprawowania przez Kotarbińskiego funkcji rektora Uniwersytetu Łódzkiego czy prezesa PAN.

Wielcy naszego świata okazują mi wprawdzie dużo uwagi, ale moje zdanie to jest zawsze zdanie bezpartyjne, stojące z dala od władzy (11 VIII 1959; Kotarbiński 2006, s. 112).

Fragmenty tutaj przywoływane wskazują na to, iż filozof głęboko przeżywał trudności swego położenia i ryzyko bycia wykorzystanym. Nie daje się, jak sądzę, zasadnie bronić tezy o jego interesowności. Jeśli nawet był przesadnie naiwny, co dopuszczam i uznaję za prawdopodobne w znacznym stopniu, to w żadnej mierze nie powinno się mu przypisywać zabiegania o korzyść czy chęci politycznego zaistnienia jako głównego motywu działania. Krytyka Profesora Nowaka dotyczy także *Elementów* Kotarbińskiego (*Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*, 1929). Ta monografia (raczej niż podręcznik) ma rozmaite składowe, ale sumarycznie nie daje się jej odmówić pewnej wartości. Reizm i nominalizm, inspirowane przez Leśniewskiego, podlegały w Polsce krytyce, ale nie przekreślają wartości wielu partii tej pracy. Te pozytywne aspekty *Elementów* podnosili rozmaici filozofowie. Byli wśród nich, już w XXI wieku, w Polsce Bogusław Wolniewicz (2016, s. 57)<sup>11</sup>, a we Francji Roger Pouivet (2008, s. 22)<sup>12</sup>. Żaden z nich nie był reistą ani nominalistą. To, że angielski przekład *Elementów* był nisko antykwarycznie wyceniony, nie dyskwalifikuje wartości tej pracy. Sam w antykwariatach (często internetowych) brytyjskich i amerykańskich kupiłem wiele wartościowych książek po śmiesznie niskiej cenie. Sądzę natomiast, że nadany książce angielski tytuł *Gnosiology. The Scientific Approach to the Theory of Knowledge* (Kotarbiński 1966) jest niefortunny i może tutaj tkwi przyczyna umieszczenia jej w brytyjskim antykwariacie w dziale *curiosa*.

## 2. Klasycy: Ingarden – Elzenberg – Witkacy

Jak już wskazywałem, w pracy Profesora Nowaka mniej obecni są filozofowie tworzący poza Warszawą. Nie znaczy to jednak, iż ich w ogóle brak. Pomijając postacie, których aktywność miała miejsce przed wojną w Wilnie lub we Lwowie (Kazimierz Ajdukiewicz, Barbara Skarga), mamy w książce sylwetki Romana Ingardena i Henryka Elzenberga. Ingarden, a także w mej opinii Elzenberg, są klasykami polskiej filozofii XX wieku. W tej partii umieściłem także nazwisko Stanisława Ignacego Witkiewicza, ponieważ ten wybitny umysł jest klasykiem literatury polskiej o posmaku filozoficznym.

---

<sup>11</sup> W *Elementach* Wolniewicz krytycznie ocenia jednak to, co powstało pod wpływem Leśniewskiego.

<sup>12</sup> Praca Kotarbińskiego została wymieniona na liście wartych lektury dzieł XX-wiecznych, obok m.in. prac Petera Geacha, Nelsona Goodmana, George'a Moore'a czy Ludwiga Wittgensteina.

Profesor Nowak omawia postać Ingardena, choć jak mówi: „Sam autor *Sporu o istnienie świata* – stwierdzam to z pewnym niedosytem – jakoś nie przewijał się za bardzo w moim życiu umysłowym” (Nowak 2022, s. 293). Może dlatego zawarte w książce uwagi dotyczące Ingardena nie są szczególnie nowatorskie, choć w tego typu pracy trudno pewnie o uwypuklenie tego, co byłoby w technicznym sensie twórcze. Jest tak, iż Nowak z myślą Ingardena blisko się nie stykał, w takim sensie, iż mogła go zafascynować. Nie było tego, co być może jest dlań niezbędne, pewnego rodzaju zauroczenia. Warto jednak wydobyć z jego uwag choćby to, iż słusznie wskazuje on na trudności, jakie spotykały fenomenologa w środowisku lwowskim i warszawskim. Jego droga do samodzielnej pozycji w polskiej filozofii była przed wojną najeżona rozmaitymi przeszkodami. Mimo kłopotów ostatecznie jednak Ingardenowi udało się uzyskać katedrę we Lwowie (po rezygnacji Mściława Wartenberga), co wymagało pewnej życzliwości, czy co najmniej neutralności, ze strony Kazimierza Ajdukiewicza. Z *Dzienników* Twardowskiego dowiadujemy się o stosunkowo krytycznym stosunku Twardowskiego do Ingardena. Zarazem jednak Twardowski zauważa, iż to Ajdukiewicz, czyli jego zięć, proponował kandydaturę Ingardena na Katedrę Filozofii, będąc wyraźnie niechętnym bliskiej z kolei Twardowskiemu (ewentualnej) kandydaturze Władysława Witwickiego (por. Twardowski 1997, s. 156)<sup>13</sup>. Dodałbym jeszcze fakt, który może i powinien zainteresować, a którego mi w pracy brak. Otóż apolityczny Ingarden był w Polsce Ludowej poddawany nadzorowi ze strony Służby Bezpieczeństwa (por. Kumaniecka-Łyp 2020). Te zainteresowania dotyczyły okresu wczesnych lat 50. oraz lat 1959–1963. Inwigilacja obejmowała kontrolę korespondencji, śledzenie, próby (delikatnego) wpływania na niego podczas rozmowy z przedstawicielami służby bezpieczeństwa. Te agendy milicyjne i władze partyjne korzystały wielorazowo z opinii, jaką sformułował na temat Ingardena I sekretarz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na Uniwersytecie Jagiellońskim pan (?) B. Kędziorek, pewnie na początku lat 50.:

Zdecydowany idealista i wróg materializmu. Jeden z najwybitniejszych reprezentantów tzw. husserlizmu. W wykładach swoich pomija zupełnie filozofię marksistowską [...]. Przy egzaminie pytaniami naprowadza na zagadnienie filozofii marksistowskiej, lecz po to, aby je krytykować i próbować obśmieszyć [sic!]. [...] Reasumując: Prof. Ingarden Roman to zdecydowany, świadomy wróg, któremu należy odebrać katedrę (Kumaniecka-Łyp 2020, s. 38).

Ta opinia, pewnie poza tym, iż mówi wiele o mentalności funkcjonariuszy ówczesnej PZPR, samemu Ingardenowi przynosi nie ujmę, lecz zaszczyt. Wskazuje, iż był po prostu rzetelnym filozofem. Generalnie, choć mamy przedstawioną postać Romana Ingardena, to refleksja fenomenologiczna i całe

---

<sup>13</sup> Ostatecznie Ingarden objął katedrę po Mściławie Wartenbergu w 1933 (por. Twardowski 1997, s. 284, 305, 317), nie zaś, jak podano w książce, 1925 roku.

środowisko krakowskie są raczej tylko tłem, ubocznie w pracy obecnym. Szkoda, że z filozofów krakowskich nieobecne, czy marginalnie wspominate, są inne ważne filozoficznie postaci, takie jak: Izydora Dąmbska, Jerzy Perzanowski, Władysław Stróżewski oraz Jan Woleński<sup>14</sup>.

Skrupulatnie i wiernie, w sposób dobrze odtwarzający dramatyczne (choć bez fajerwerków!) losy myśliciela zaprezentowana została sylwetka Henryka Elzenberga, autora kapitalnych dzienników *Kłopot z istnieniem*, lekturze których ja sam zawdzięczam, w sporej mierze, pójście na studia filozoficzne, w momencie gdy kończyłem studia prawnicze. Ta głęboka i zarazem urocza książka, mająca pierwsze wydanie w roku 1963 (obecnie istnieją trzy wydania z dodrukami) ma swe przekłady na niemiecki i francuski. Nowak, przedstawiając życiowe i instytucjonalne losy filozofa przed wojną i po wojnie, omawia też relacje z jego niezwykłym studentem Zbigniewem Herbertem. Innym uczniem Elzenberga był Bogusław Wolniewicz, który skądinąd nie cenił Herberta jako poety i publicznie dawał temu, dosyć bezceremonialnie, wyraz. Obcość Elzenberga dobrze wyrażała się w jego losach jako filozofa, który w polskim świecie filozoficznym długo szukał swego miejsca<sup>15</sup>. Postać wybitna, zawsze chyba mogąca, jako myśliciel, liczyć na takich czytelników, dla których będzie bliski.

Z pewnością wybitną postacią był także Witkacy – kolega, a do pewnego momentu bliski przyjaciel, wspomnianego już Leona Chwistka. Witkacy to wszechstronnie utalentowany twórca, który w latach 30., mając za sobą dorobek artystyczny, skoncentrował się na filozofii. Wiele czytał, korespondował z filozofami, stworzył też własne dzieło z zakresu ontologii, tzw. filozoficzny „główniak” *Pojęcia i twierdzenia implikowane przez pojęcie istnienia*. W polskim świecie filozoficznym był znany wybitnym uczonym: Ingardenowi, Kotarbińskiemu, Tatarkiewiczowi. I choć filozofowie akademicy, nawet ceniący go, dopatrywali się w jego dorobku (zasadnie) pewnej amatorszczyzny, to słuszna zarazem wydaje się opinia Ingardena, iż „szukał on spraw podstawowych”. Był katastrofistą, który ze swego obrazu świata wyciągnął we wrześniu 1939 roku wnioski ostateczne.

### 3. Polski marksizm

W pracy mamy do czynienia z prezentacją oraz charakterystyką zdarzeń, prac i osiągnięć, które uznane są przez Autora za ważne. Przedstawiani są filozofowie nie zawsze wybitni, ale jakoś zaznaczający się, z rozmaitych powodów,

---

<sup>14</sup> Gwoli sprawiedliwości dodajmy, iż nazwisko Jana Woleńskiego pojawia się w przypisach, gdy Nowak omawia powstanie nowoczesnej polskiej logiki (Nowak 2022, s. 408–410).

<sup>15</sup> Ta jego obcość widoczna jest zwłaszcza w jego stosunku do polskiej filozofii analitycznej. Piszę o tym w innym miejscu (Kleszcz 2017).

w historii filozofowania, zwłaszcza powojennego. W przypadku filozofów czynnych w okresie międzywojennym koncentracja zainteresowań Nowaka skupia się szczególnie na okresie po 1945 roku. To zaś oznacza niezbędność skonfrontowania się z kwestią nowego systemu politycznego, narzuconego wtedy Polsce, i rozpatrzenia zagadnienia marksizmu jako doktryny, która stała się oficjalna. Filozofowie, także ci od wielu lat zajmujący katedry uniwersyteckie, musieli wtedy mierzyć się z nowym systemem, wspieranym przez władze, zderzać nie tylko intelektualnie, lecz także osobiście, odczuwając w pewnym momencie (od 1950 roku) brzemię administracyjnych decyzji, choćby wtedy, gdy odsuwano ich od zajęć dydaktycznych. W tej sytuacji zasadne jest poświęcenie w książce znacznej części rozważań marksizmowi, jego rozmaitemu rozumieniu oraz postaciom, które uchodziły za filozofów marksistowskich. Niektórzy z nich, zwłaszcza Adam Schaff, mieli istotny wpływ na decyzje dotyczące losów polskiej filozofii i polskich filozofów. Ci nowi decydenci, zarazem wysocy funkcjonariusze partii (PPR, a potem PZPR), nie mogli abstrahować od stanu i dorobku polskiej myśli filozoficznej okresu międzywojnia i wieku XX w ogóle. Polska filozofia akademicka międzywojnia bez wątpienia stała na dobrym poziomie, zaś nurtem wiodącym była polska filozofia analityczna, czyli SLW. Oprócz niej obecne były rozmaite nurty zróżnicowanego wewnątrznie neotomizmu i fenomenologia. Działali też myśliciele ważni, w sensie walorów ich myśli, lecz będący outsiderami, jak choćby Henryk Elzenberg czy Marian Zdziechowski, a także filozofujący artyści, jak Witkacy. Filozofów-marksistów w środowisku akademickim w zasadzie prawie nie było. Jako na wyjątek wskazuje się zwykle na postać Henryka Rudniańskiego, docenta historii filozofii w Wolnej Wszechnicy Polskiej<sup>16</sup>. W tej sytuacji jest rzeczą naturalną, iż nie było zwolenników marksizmu wśród akademickich filozofów po zakończeniu wojny w roku 1945. Po wojnie lata 1945–1949 były w środowisku uniwersyteckim okresem względnej, choć zmniejszającej się, swobody akademickiej. Katedry filozoficzne były obsadzone przez przedwojennych profesorów. Ale sytuacja stopniowo się zagęszczała. Interesująco pisała o tym okresie Ija Lazari-Pawłowska, studiująca od roku 1945 filozofię na Uniwersytecie Łódzkim, razem z Leszkiem Kołakowskim, Mariannem Przełęckim i Klemensem Szaniawskim:

W pierwszych powojennych latach było jeszcze względnie liberalnie. Pod koniec lat czterdziestych coraz wyraźniej czuło się ograniczenie wolności i coraz mniej szans pozostawiano prawdzie. Marksizm stawał się oficjalnie lansowaną doktryną, a filozoficznym tekstem Lenina i Stalina zaczęto siłą nakazu przypisywać cechy genialności. I wówczas to właśnie – w 1948 lub 1949 roku – prof. Kotarbińska obrała jako temat swojego seminarium książkę Lenina

---

<sup>16</sup> Rudniański został potem, w sowieckiej Ukrainie, profesorem historii filozofii we Lwowie. Jako komunista był nawet w tym mieście członkiem Rady Delegatów. Zginął na początku wojny niemiecko-sowieckiej.

*Materializm a empiriokrytycyzm*. Była to oczywiście normalna, rzetelna, ale bardzo krytyczna, analiza serio potraktowanej książki filozoficznej. Wkrótce okazało się jednak, że uniwersytet nie jest już miejscem, w którym można takie analizy inicjować bez ujemnych dla siebie konsekwencji (Lazari-Pawłowska 1992, s. 118)<sup>17</sup>.

Widać więc, iż w tym okresie, po 1949 roku, swoboda akademicka, szczególnie w domenie nauk humanistycznych i filozofii, stawała się fikcją. Znający dzieje powojennej filozofii zwykle wiedzą – i wskazuje też na to Nowak – że okres ten oznaczał odejście z uczelni, czy co najmniej odsunięcie od dydaktyki, wielu wybitnych profesorów filozofii. Urlopowani zostali m.in. Tatarkiewicz, Ingarden, Elzenberg, zaś niektórzy zostali przesunięci do zajęć z logiki, do której miała się ograniczać ich aktywność akademicka (Kotarbińska, Kotarbiński czy Czeżowski). Tak pisze o tej decyzji (decyzjach) historyk nauki Piotr Hübner:

Sfinalizowało ją Prezydium Rady Głównej do Spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego 14 lipca 1950 roku, zatwierdzając plan reorganizacji katedr filozoficznych. Działano – jak wynika z protokołu posiedzenia – w celu likwidacji dotychczasowego „eklektyzmu”. W wyniku unifikacji miały powstać w państwowych uniwersytetach po trzy typowe „katedry zespołowe”: historii filozofii, logiki oraz materializmu dialektycznego. W tym celu „zawieszano” katedry dotychczasowe, a przy tej okazji „urlopowano” Władysława Tatarkiewicza, Henryka Elzenberga, Janinę Kotarbińską i Jana Bystronia. Z zapisu wynika, że z Marią Ossowską miano „przedyskutować” likwidację katedry historii obyczajów i doktryn moralnych. W tzw. stan nieczynny przeniesiono Romana Ingardena. Wnioski personalne przygotował Departament Studiów Uniwersyteckich nowego Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki. Urzędnicy działali faktycznie na zlecenie Wydziału Nauki i Szkół Wyższych KC PZPR (Hübner 1998, s. 189).

Warto dodać, bo o tym mniej się mówi, że w tym okresie nie miała pewnie liczba osób, potencjalnie zainteresowanych filozofią, nie mogła podejmować studiów filozoficznych (poza KUL-em), a tym bardziej być zatrudniona w placówkach filozoficznych (ewentualnie z wyjątkiem logiki). Wszystkie te przypadki, dotyczące tak profesorów, jak i studentów, oznaczały niemożliwe do oszacowania straty dla kultury. Studia filozoficzne podejmowali zaś – niekiedy nieprzygotowani do nich intelektualnie, lecz pewni ideologicznie – by posłużyć się ówczesnym terminem, „przodownicy pracy i służby”. Nie brakowało wśród nich późniejszych działaczy PZPR i to nawet wysokiego szczebla (np. Stanisław Kociotek, studiujący filozofię na UW). Osobną kwestią jest zagadnienie wciągania do współpracy ze służbami i łamanie sumień, z czym filozofowie stykali się zwykle w trakcie starań o paszport. Dotykało to rozmaitych filozofów prawie do końca istnienia PRL. Nowak omawia to, uwzględniając także aspekty niemalże komiczne, jak w odniesieniu do perypetii Zbigniewa Kuderowicza, sumiennego filozofa, który ostatecznie, nie bez problemów, wyszedł

---

<sup>17</sup> Janina i Tadeusz Kotarbińscy przenieśli się z Łodzi do Warszawy w roku 1950; ich aktywność dydaktyczna została ograniczona – w okresie do 1956 roku – do zajęć z logiki.



z tych prób obroną ręką (Nowak 2022, s. 117–123). Z tymi zmianami kadrowymi na uczelniach wiązało się uprzednie lub równoległe przeprowadzanie akcji propagandowych, mających uderzać w represjonowanych filozofów. Miały miejsce zakłócenia wykładów, przygotowywano pryncypialne listy, kierowane w trakcie zajęć do „burżuazyjnych” profesorów. Obiektem takich ataków stał się m.in. Władysław Tatarkiewicz<sup>18</sup>. Pojawiły się, żenujące wręcz niekiedy treściowo, artykuły i broszury, autorstwa: Juliusza Krońskiego, Bronisława Baczki, Henryka Hollanda czy samego Adama Schaffa, skierowane przeciwko Ingardenowi, Tatarkiewiczowi, Kotarbińskiemu, Ajdukiewiczowi czy twórcy SLW Kazimierzowi Twardowskiemu<sup>19</sup>. Charakterystyczne jest jednak, iż spośród sympatyków SLW prawie nie było osób dokonujących konwersji na marksizm czy wstępujących do partii rządzącej (PZPR). Podobnie było wśród fenomenologów. W sytuacji wprowadzania *par force* dominacji marksizmu potrzebne były nowe marksistowskie elity. Ich kuźnią miał się stać Instytut Kształcenia Kadr Naukowych, który w pewnej mierze miał przypominać sowiecki Instytut Czerwonej Profesury, istniejący w latach 1921–1938 (potem jako Instytut Marksizmu-Leninizmu przy Komitecie Centralnym partii komunistycznej), zaś jego celem było kształcenie komunistycznych kadr w zakresie nauk społecznych (s. 130–131)<sup>20</sup>. W okresie tym tłumaczono i wydawano, także w masowych nakładach, prace klasyków marksizmu<sup>21</sup>. We wspom-

---

<sup>18</sup> W tej kwestii por. Tatarkiewicz 2019, s. 403–405. Blok materiałów dotyczących okoliczności pozbawienia Władysława Tatarkiewicza prawa nauczania: por. „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 1995, nr 2, s. 85–101. Osobnym pytaniem jest to, czy jesteśmy zabezpieczeni przed takimi praktykami na przyszłość, już po upadku systemu komunistycznego. Profesor Nowak nie bez zasadnych podstaw w to wątpi. Wydaje się niewątpliwe, iż filozof winien być, i to w rozmaitych reżimach politycznych, gotowy do obrony swej niezależności.

<sup>19</sup> O postaci Twardowskiego mamy w książce tylko wzmianki. Praca Henryka Hollanda nosiła tytuł: *Legenda o Kazimierzu Twardowskim* (Holland 1952).

<sup>20</sup> Ciekawe uwagi na ten temat znajdujemy w tekście Andrzeja Grzegorzcyka: „Sam brałem udział w licznych dyskusjach młodzieżowych filozoficzno-politycznych w latach 1946–50 i pamiętam ich tonację. Było jasne, że każdego profesora, który jakoś nie poddawał się propagandzie marksistowskiej, uważali za zakałą Uniwersytetu i chętnie by go usunęli z pola widzenia. Czuli też niewątpliwie poparcie władzy, która ich uprzywilejowywała. Pomysł, że należy starą gwardię profesorską eliminować, po prostu wisiał wówczas w powietrzu i domagał się realizacji. [...] Do tego prowadziła cała logika systemu. Profesor Schaff również niewątpliwie zdawał sobie z tego sprawę. Mógł proces ten najwyżej trochę opóźnić i opóźniał, jak sam twierdzi, bo był realistą i widział, że nie było kadry, nie było w Polsce gotowej Czerwonej Profesury, jak mówiono wówczas w Moskwie. Sam brał więc aktywny udział w przygotowaniu owej wymiany kadry naukowej i było to jak najbardziej konsekwentne z marksistowskiego punktu widzenia” (Grzegorzcyk 1998, s. 198–199).

<sup>21</sup> Mam jednak uwagę korekcyjną w odniesieniu do kwestii sygnalizowanej w jednym z przypisów (Nowak 2022, s. 123, przyp. 12). Wymieniany tam Kazimierz Błęszyński, jako tłumacz m.in. pewnych dzieł z domeny tzw. MEL (Marks – Engels – Lenin), to nie pseudonim. Błęszyński (1881–1972) to filozof, literat i tłumacz m.in. Bergsona, Ribota, lecz także Czernyszewskiego. Tłumaczył on także wiele dzieł literackich. Błęszyński nie był marksistą, lecz

nianym instytucie, czyli w IKKN, znaleźli się młodzi marksiści, m.in. Leszek Kołakowski, któremu autor poświęca sporo miejsca. Spośród sylwetek przedstawianych w książce, marksistami, co najmniej w pewnym okresie swego życia, byli: Tadeusz Kroński, Leszek Kołakowski, Adam Schaff, Bronisław Baczko, Krzysztof Pomian, Zbigniew Kuderowicz, Stefan Amsterdamski, Jerzy Szacki, Zygmunt Bauman, Marek J. Siemek, Bogusław Wolniewicz. Na 28 postaci prezentowanych w książce mamy więc 11 marksistów. Ich późniejsze losy potoczyły się rozmaicie, choć na ogół dokonało się ich odejście od partii komunistycznej i marksizmu.

Różne były rodzaje stanowisk, które zastąpiły marksizm po upadku tzw. realnego socjalizmu (po roku 1989). Nie byłbym jednak skłonny twierdzić, że często była to filozofia analityczna. Trafniejsze wydaje się wskazanie na postmodernizm jako na spadkobiercę marksizmu urzędowego. Tak zresztą o tym mówi Piotr Nowak:

Przeważająca część dawnych marksistów przeflancowała się bowiem na postmodernizm, zamieniając komunistyczną nowomowę na „francuski belkot”, „mądre bzdury”, którymi masowo zarażała studentów (Nowak 2022, s. 285).

Nie zamierzam poddawać analizie sytuacji po roku 1989, ale z powyższej listy marksistów do analityków zaliczyć można by ewentualnie Amsterdamskiego, wysoce zasłużonego tłumacza prac z filozofii i historii nauki, i oczywiście Wolniewicza. Te narzędzia i tematy właściwe dla filozofii analitycznej były jednak w ich przypadku, zwłaszcza u Wolniewicza, obecne znacznie wcześniej, wiele lat przed rokiem 1989. Co warte zauważenia, Nowak nie wprowadza do swej pracy, poza Amsterdamskim (chemikiem z pierwszego wykształcenia), innych przedstawicieli tzw. marksizmu zajmującego się filozofią przyrody, a więc marksistów o nachyleniu scjentyistycznym. Nie spotykamy więc w książce postaci: Heleny Eilstein, Władysława Krajewskiego czy Zdzisława Augustynka (profesora UJ, potem UW).

Ciekawe zdają się motywy przystania wymienionych wyżej filozofów do marksizmu. To warte jest obszerniejszej analizy. Co na ten temat znajdujemy w pracy Profesora Nowaka? Przyczyny, na które wskazuje, były rozmaite. Dla jednych było to pochodzenie z rodzin ideowych komunistów (Krzysztof Pomian, Bronisław Baczko czy Marek Siemek) lub działalność w ruchu komunistycznym czy Armii Polskiej w Związku Sowieckim (Zygmunt Bauman), dla niektórych zaś akces do marksizmu miał miejsce już w warunkach przemian ustrojowych po 1945 lub nieco później (Stefan Amsterdamski; z kolei Bogu-

---

pewnego typu intuicjonistą i bergsonistą. Nic nie umiem natomiast powiedzieć o drugim przywoływanym w tym przypisie tłumaczu, czyli Salomonie Filmusie. Dodam jeszcze, iż niektóre tłumaczenia Błeszyński podpisywał pseudonimami. Mogło tak być także w przypadku tłumaczeń prac tzw. klasyków marksizmu. Może Błeszyński i Filmus to jedna i ta sama osoba?

sław Wolniewicz do partii wstąpił po 1956 r.). Część osób mogła wiązać się z nowym ustrojem, wierząc w możliwości zasadniczych reform społecznych w duchu sprawiedliwości. Ten motyw zapewne, jako jeden z kilku, występował w przypadku prawie wszystkich z nich. Zarazem nie ma wątpliwości, że dla niektórych racje tkwiły w oportunizmie i konformizmie. Ten motyw mógł skądinąd w miarę upływu czasu narastać. Różne wątki w różnej proporcji mieszały się ze sobą. Były też motywy nieco inne. Jerzy Szacki wskazuje, iż jego akces do „nowego obozu” był spowodowany w sporej części racjami bardziej estetycznymi niż ideowymi. Choć dodaje też, że jego obcość w stosunku do religii instytucjonalnej również miała na to wpływ<sup>22</sup>.

W stalinowskiej Polsce „zwierzchnikiem” filozofii został Adam Schaff, człowiek posiadający przedwojenną formację akademicką, choć filozoficznie kształcony w Moskwie. Profesor Nowak ocenia Schaffa surowo pod względem intelektualnym. Ta ocena wydaje się zasadniczo słuszna, bo nie mogą bronić urzędowego marksisty ani fakt, że polski stalinizm był łagodniejszy niż sąsiednie (choćby czechosłowacki) w stosunku do dawniejszych filozofów, uznanych za burżuazyjnych, ani też to, iż w roku 1968 spotkały go represje. Jego dokonania filozoficzne, w sposób zadziwiający obecne także na Zachodzie, są pracami o niezbyt wysokiej wartości poznawczej. Jednak również o nim Nowak stara się, mimo że to niełatwe, powiedzieć coś dobrego. To bowiem Schaff był głównym inspiratorem powołania Biblioteki Klasyków Filozofii w 1952 roku (s. 79), inicjatywy wydawniczej o dużym znaczeniu dla polskiej kultury filozoficznej.

Charakterystyczne jest zestawienie dwu postaci: Leszka Kołakowskiego i Adama Schaffa. Ich polityczne zaangażowanie oceniane jest w pracy zdecydowanie negatywnie, a zarazem ich dokonania filozoficzne Nowak widzi jako krańcowo odmienne. O niskiej ocenie przyznawanej Schaffowi była już mowa, tymczasem Kołakowski to w oczach Autora pracy najwybitniejszy polski filozof drugiej połowy XX wieku („nie ma żadnej wątpliwości, że Leszek Kołakowski był największym filozofem polskim drugiej połowy XX wieku”, s. 51). Choć ta ocena może być przedmiotem dyskusji, to jednak także skłonny byłbym oceniać filozoficzny dorobek autora *Obecności mitu* wysoko<sup>23</sup>. Leszek

---

<sup>22</sup> Może to wskazywać, iż religijność była czynnikiem – nie jedynym, ale istotnym – mającym wpływ na decyzje związania się, zwłaszcza silnego, z nowym systemem. Zdają się to potwierdzać opinie znanych literatów, z którymi rozmawia Jacek Trznadel w *Hańbie domowej*. Wskazują na rolę tego czynnika m.in. Z. Kubikowski, J. Andrzejewski czy J.M. Rymkiewicz (por. Trznadel 1988, s. 60, 75–76, 127–128).

<sup>23</sup> Pewne wątpliwości co do tak wysokiej oceny Kołakowskiego biorą się stąd, iż mówiąc o drugiej połowie XX wieku, Nowak nie precyzuje, czy ma na myśli tylko filozofów, którzy wtedy rozpoczynali swą karierę, czy także tych, którzy rozpoczęli ją wcześniej (niekiedy przed I wojną światową), kontynuując ją po 1945 roku, czasami przez wiele lat. Przy tym drugim rozumieniu trudno byłoby, ceniąc nawet wysoko dorobek Kołakowskiego, uznać jego wyższość w stosunku do Ajdukiewicza czy Ingardena.

Kołąkowski przeszedł znaczną ewolucję swego stanowiska: od podejścia radykalnie antropocentrycznego i równie radykalnie świeckiego, o proveniencji oświeceniowej, do stanowiska pozytywnie wartościującego rolę religii w kulturze<sup>24</sup>. Kołąkowski jest w ujęciu Nowaka myślicielem samodzielnym, który mimo młodzieńczej fascynacji komunizmem i marksizmem potrafił przejść do stanowiska, które owocowało pogłębioną i wysoce krytyczną analizą historii marksizmu w postaci *Głównych nurtów marksizmu*, i do krytyki praktyki politycznej odwołującej się do myśli marksistowskiej. To, co nazywa się tzw. realnym socjalizmem, czyli systemy sprawowania władzy w państwach bloku sowieckiego, już dosyć wcześnie zaczął Kołąkowski oceniać krytycznie, a od pewnego momentu uznawał je za instytucje totalitarne. Zarazem Kołąkowski jest doskonale wykształconym historykiem idei, zaś jego prace mają trwałe wartości poznawcze. Pozwalając sobie na osobistą opinię, dodałbym, że Kołąkowski to w mej ocenie przede wszystkim historyk idei, zwłaszcza idei religijnych, oraz filozof kultury dużej klasy, zaś w znacznie mniejszym stopniu filozof systematyczny, koncentrujący się na teorii poznania czy ontologii lub metafizyce. Porównując filozoficzny dorobek Kołąkowskiego i Schaffa, musimy dostrzec głęboką przepaść między osiągnięciami obu myślicieli<sup>25</sup>. W tym punkcie należy się z Piotrem Nowakiem w pełni zgodzić.

Filozofów-marksistów (w większości do czasu) jest w pracy około tuzina (gdyby doliczyć Chwistka, dokładnie 12). Jaka jest w ujęciu Nowaka wartość ich dorobku? Krońskiego wyraźnie nie ceni, dostrzegając w nim pewne osobowościowe, by tak powiedzieć, usterki. Baczko to intelekt wybitny, którego pod koniec życia spotkała tragedia rodzinna na miarę Hioba. W Pomianie cenić trzeba erudycję, lecz było w nim coś irytującego („trajkot”). O Amsterdamskim już wspominałem. Co do Zygmunta Baumana, to Nowak wskazuje na jego rozliczne idiosynkrazje i na fakt, iż jego wielka popularność to już śpiew przeszłości. Muszę na marginesie dodać, iż osobiście mam pokusę, aby w tym dorobku – podkreślmy: widzianym na płaszczyźnie filozoficznej – dostrzegać głównie banały wyrażone w języku, który ma to (nie twierdzą, że świadomie) maskować. Czy to oznacza, że niewiele zostało choćby z Warszawskiej Szkoły Historyków Idei? Tutaj trzeba być ostrożnym. Zostało coś wartościowego, bo jest Kołąkowski i jego ważny dorobek, liczą się nadto pewne prace Baczki i jest niewspominany dotąd Andrzej Walicki. Ten filozof do tej szkoły należał, choć ani marksistą, ani tym bardziej członkiem PZPR nie był. Jego prace na temat myśli rosyjskiej i jego edycje rosyjskich myślicieli to pewien trwały dorobek. Jak słusznie zauważa Nowak:

---

<sup>24</sup> O tym zagadnieniu pisałem niedawno przy innej okazji (Kleszcz 2022).

<sup>25</sup> W przypadku Schaffa mam skądinąd pewną wątpliwość, czy to miano należałoby mu przyznać. Na marginesie dodajmy, iż zestawienie osiągnięć tych dwu filozofów daje Henryk Skolimowski (1969, s. 49–88). Jego ocena walorów dorobku Schaffa, jak i tego, co nazywa on polskim marksizmem, wydaje się jednak zdecydowanie zbyt wysoka.

Dziewiętnastowieczna myśl rosyjska odnajdująca swój wyraz w polityce i literaturze oraz stosunki polsko-rosyjskie to u Walickiego temat życia (Nowak 2022, s. 59).

Pisząc o Walickim, mam jednak chęć sformułować pytanie, na które odpowiedzi nie znam i którego nie chcę pominąć. Jak Walicki, uczeń Sergiusza Hessena i autor pracy *Filozofia prawa rosyjskiego liberalizmu*, patrzyłby dzisiaj na Rosję, w sytuacji trwającej już prawie dwa lata agresji na Ukrainę? To pytanie nie daje mi spokoju.

#### 4. Nauczyciele i mistrzowie

W zbiorze portretów znajdujemy także obrazy osób, które Autor uznaje za swych nauczycieli, czy to za ważne osoby kształtujące go podczas studiów na UW, czy w późniejszym nieco okresie. Są te fragmenty szczególnie interesujące, bo pojawiają się tam możliwości uwypuklenia tego, co Nowak ceni, czyli wydobycia bardziej osobistych wątków, co jest możliwe w sytuacji bliższych osobistych kontaktów. Te zaś zwykle tworzą się w relacji „student (doktorant, młody pracownik) – wykładowca”.

Szczególną rolę w filozoficznej edukacji Nowaka odegrał profesor Krzysztof Michalski, z którym stykał się na Uniwersytecie Warszawskim i poza krajem. Bliskość Michalskiego dla Nowaka wyraża się także w odstępstwie od przyjętej normy. Nowak poświęca mu bowiem nie trzy, lecz cztery rozdziały. Mówi o nim z czułością i sympatią, choć nie bezkrytycznie. Podkreśla nadzwyczaj poważne traktowanie filozofii oraz jej instytucjonalnych kształtów, co wyrażało się zwłaszcza w trosce o wiedeński Instytut Nauk o Człowieku (s. 249–251). Michalski pisał dobre i ciekawe książki w czasach trudnych. Zaś dla swych seminarzystów „był [...] wcieleniem porywającego, ekstrawaganckiego myślenia” (s. 246). Wierzę w to, bo w końcu lat 70. lub na początku 80. słuchałem jego odczytu o Heideggerze w klubie studenckim w Łodzi. Moja ówczesna opinia była taka, iż jest to ktoś wysoce kompetentny, potrafiący zainteresować swych po części niekompetentnych słuchaczy trudnym problemem (notabene dla Profesora Nowaka Martin Heidegger to najwybitniejszy filozof XX wieku, s. 471). Był też Michalski człowiekiem wysoce dowcipnym, mistrzem słowa, używanego odpowiednio do sytuacji. Wskazuje na to m.in. opis krótkiej scenki przedstawiającej uliczne spotkanie i krótki dialog Michalskiego i Marka Siemka (s. 267). Choć podejście Michalskiego do filozofii, jej rozumienie, a także sympatie filozoficzne nie zawsze budzą mój entuzjazm, to ten dialog z Siemkiem, dialog dwu różnych osobowości i typów ludzkich, muszę uznać za pyszny i czynię to z satysfakcją.

Wspominany przed chwilą drugi bohater tego dialogu, Marek Siemek, był także nauczycielem Nowaka. Jest on pełen uznania dla jego znajomości filo-

zofii niemieckiej, wysokich kompetencji merytorycznych i językowych. Mimo to daleki jest od sympatii do partyjnych afiliacji Siemka i jego wierności PZPR. Podkreśla jednak, iż był to człowiek nieskory do korzystania ze swej pozycji i dogadywania się z komunistyczną władzą. Wybitna postać, zasłużona dla udostępniania klasycznej myśli niemieckiej w Polsce, choć chyba Nowakowi nie do końca bliska. Bo trudno, aby zarazem bliscy mogli być Michalski i Siemek.

Bliski w pewnym sensie był mu natomiast Józef Tischner, o którym mówi, iż był udaną syntezą Sokratesa z Falstaffem (s. 275). Zarazem przytacza opinię Michalskiego, że gdy tenże Tischner „zjawiał się [...] gdzieś, tylekroć odmieniał atmosferę spotkania – zawsze na lepsze” (s. 277). Wydaje się to trafną charakterystyką charakteru tego myśliciela i kapłana. Nowak był pilnym czytelnikiem ważnych prac Tischnera, choć jak zauważa, nie były one dlań przekonujące. Ponieważ mówiąc o Tischnerze, należy wspomnieć Levinasa, to w rozważaniach Nowaka pojawia się termin „inność”. W tym kontekście czyni on kapitalną uwagę, iż współcześnie prawdziwie „innymi” i „obcymi” nie są ci, których zwykle mają na myśli gazetowe czołówki. Ich inność jest bowiem krótkotrwała, zaś prawdziwie obcy to ci, którzy nie akceptują założeń kulturowego i politycznego mainstreamu (s. 282–283)<sup>26</sup>.

Postacią szczególną, wybitną naukowo i budzącą osobistą sympatię Nowaka, jest profesor Juliusz Domański, filolog i filozof, wybitny badacz i edytor w zakresie filozofii renesansowej, który jawi się jako uczonego z innego, niedotkniętego ukąszeniem marksizmu i realiami Polski Ludowej świata. Uczonym, który bez wątplenia może być traktowany jako mędrzec, był także Jan Garewicz, którego zainteresowania Schopenhauerem i wybitne przekłady jego prac nie były bez związku z osobistym pesymistycznym nastawieniem samego Garewicza. Miałem kilkakrotnie możliwość bliższego zetknięcia się z Garewiczem na konferencjach czy zjazdach i w mej pamięci pozostał on jako ktoś taki, kogo inni mogą rzeczywiście postrzegać jako mędrca, bez względu na to, czy jego poglądy podzielają, czy też nie.

Jeśli chodzi o Barbarę Skargę, na seminaria której, odbywające się w PAN, Profesor Nowak (niekiedy) uczęszczał – nie tylko docenia ją, ale też ma do niej szczególny stosunek. Docenia jej rangę intelektualną i walory jej prac, szczególnie z zakresu filozofii francuskiej, a ponadto uwypukla jej niezwykłą osobowość. Jak zauważa:

Jej bystre, żywe spojrzenie świadczyło o tym, że na istnienie człowieka składają się również takie elementy, które nie podlegają rozkładowi przez czas i przeciwstawiają się jego upływowi. Takie były oczy Skargi (Nowak 2022, s. 195).

---

<sup>26</sup> Nowak dotyka jednego jeszcze tematu: jak to się stało, iż Tischner, subtelny znawca totalitaryzmu, nie radził sobie z jego dziedzictwem (Nowak 2022, s. 284 i n.). Rzecz godna szczegółowszej analizy znawców myśli księdza-filozofa.

Z pewnością to postać niezwykła, zwłaszcza gdy uwzględni się jej wojenną i powojenną epopeję łagrową, opisaną w przejmujących wspomnieniach *Po wyzwoleniu 1944–1956*. Choć moje kontakty z Barbarą Skargą były słabsze niż Nowaka, to jako student wielokrotnie sięgałem do jej tekstów dotyczących historii myśli francuskiej, w tym pozytywizmu francuskiego. Warta lektury jest także, bez względu na stosunek do myśli Henri Bergsona, jej praca o nim (*Czas i trwanie. Studia o Bergsonie*), którą to książkę Leszek Kołakowski określał mianem wybitnej w obrębie prac o tym filozofie. Zdaniem Profesora Nowaka, dotykającymi centralnych i trudnych tematów, choć mniej przekonującymi merytorycznie, są ostatnie prace Skargi koncentrujące się m.in. wokół problematyki zła i teodycei.

Osobą, z której twórczością relacje Nowaka się zmieniały, jest Ryszard Legutko. Pierwszy kontakt z publikacją Legutki, czyli artykułem *Pięć wcieleń Sokratesa*, był stosunkowo negatywny. Pewien wpływ na odbiór jego prac miał także ówczesny, jak mówi Nowak, krytyczny stosunek do konserwatywnych poglądów ich autora. Ale kontakty z przekładami Platona, a nadto z książką *Etyka absolutna i społeczeństwo otwarte*, zmieniły to nastawienie. Prace Legutki o Sokratesie zwróciły uwagę na relację między filozofią a polityką, która dla starożytnych miała szczególne znaczenie. Dla filozofa wiązało się to z ryzykiem – w przypadku samego Sokratesa kończąc się procesem i śmiercią. Ten problem znaczenia polityki wydaje się dla Nowaka ważny, zaś pracami, na które wskazuje w tym zakresie, są, oprócz dialogów Platona i prac Stagiryty, książki Leo Straussa, a wreszcie prace samego Legutki. Choć pewne poglądy Legutki stały się z czasem Nowakowi bliskie, to coś ich dzieli. Dzieli ich choćby stosunek do Warszawy i Krakowa, ta pierwsza wydaje się bowiem Legutce obcym miastem (s. 231–236), podczas gdy dla Nowaka z kolei Kraków nie jest miastem, w którym może zbyt długo przebywać.

## Podsumowanie

Powyższy tekst jest próbą wskazania na zawartość pracy Profesora Nowaka, o której mówiłem jako o specyficznym rodzaju książki filozoficznej, która nie jest ani pracą historycznofilozoficzną, ani typową filozoficzną eseistyką. Jest to zbiór sylwetek filozoficznych, podanych tak, aby uprzystępnić zawartość treściową nie tylko filozofom, lecz także – ogólniej – ludziom o intelektualnych zainteresowaniach. Zarazem adepci filozofii mogą skorzystać z niej, bo dostarcza wybiórczego, ale jednak bogatego obrazu filozofii polskiej XX wieku. Jest to ponadto książka żywa, wciągająca w lekturę i pisana z widoczną pasją. Autor omawia sylwetki wielu (dokładnie 28) filozofów, ale dostarcza także *en passant* osobistych uwag na temat filozofii. Dysponuje on własnym, artykuło-

wanym od czasu do czasu w książce, rozumieniem filozofii, jej celów i kształtu, który winna ona posiadać, o ile ma dobrze odpowiadać na wymagania kontekstu poznawczego i kulturowego. Filozofia dotyka spraw, które czasami nie podobają się ani autorytetom, ani politykom, ani zwykłym ludziom (patrz motto 1). Bliska Nowakowi filozofia to nie filozofia scjentystyczna, która stroni od antropologicznych – i szerzej: metafizycznych – zagadnień. Filozofia rozumiana jako nauka takich zadań spełnić nie może. Nie może ich spełnić także filozofia programowo sceptyczna czy relatywistyczna. Dla Nowaka istnieją pewne niezmienniki. Nienegocjowane są różnice między prawdą a fałszem czy między dobrem i złem. Może więc winna to być jakaś filozofia (metafizyka), choćby po części maksymalistyczna? Wzorcem dla Piotra Nowaka nie byłaby także filozofia analityczna, choć dostrzega walory uosabiane przez niektórych jej przedstawicieli i nie kwestionuje jej znaczenia.

Na koniec pytanie, czy taka praca jak *Filozofowie (w trzech słowach)* jest potrzebna. W mej opinii tak, bo dobrze pokazuje to, co zawarte zostało w motcie 2 do tego tekstu. Mówi nam w interesujący sposób o trudnym losie polskich filozofów, żyjących w rozmaitych ustrojach i reżimach politycznych, w trakcie wojen i niekiedy pośród totalitarnych władców. Ten los był szczególny, czasami wymagał od polskich filozofów nie tylko dyscypliny umysłu, ale i hartu ducha, i dlatego warto o nim pamiętać, także jako o wskazówce *pro futuro* dla młodszego pokolenia filozofów.

## Bibliografia

- Ajdukiewicz K. (1934), *Logistyczny irracjonalizm w Polsce*, „Przegląd Filozoficzny” XXXVII (4), s. 399–408.
- Ajdukiewicz K. (1935), *Die Logistische Antiirracionalismus in Polen*, „Erkenntnis“ B (5), s. 151–161.
- Ajdukiewicz K. (2022), *On Justice*, „Filozofia Nauki” 30 (1), s. 119–130.
- Borzym S. (1991), *Filozofia polska 1900–1950*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Elzenberg H. (1995), *Historia filozofii Prof. Tatarkiewicza*, w: tenże, *Z historii filozofii*, Kraków: Znak.
- Grzegorzczak A. (1998), *Logika rewolucji i polski sprzeciw*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 1 (25), s. 193–204.
- Holland H. (1952), *Legenda o Kazimierzu Twardowskim*, „Myśl Filozoficzna” 3 (5).
- Hübner P. (1998), *Kilka refleksji o rządzeniu nauką. Na marginesie książki Adama Schaffa „Moje spotkania z nauką polską”*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 1 (25), s. 185–192.
- Jadacki J.J. (2015), *Filozofia polska XIX i XX wieku*, t. II: *Wiek XX*, Warszawa: Semper.
- Kleszcz R. (2013), *Metoda i wartości. Metafilozofia Kazimierza Twardowskiego*, Warszawa: Semper.



- Kleszcz R. (2017), *Dwie metafizologie: Elzenberg a Szkoła Lwowsko-Warszawska*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 4 (104), s. 289–320.
- Kleszcz R. (2018), *Filozoficzny spór: pozytywizm albo metafizyka*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 3 (107), s. 199–222.
- Kleszcz R. (2022), *Leszek Kołakowski o racjonalizmie. Analiza krytyczna*, w: M. Gensler, A. Gralińska-Toborek, W. Kazimierska-Jerzyk, K. Kędziora, J. Miksa, M. Mansfeld, *Practica et Speculativa. Studies Offered to Andrzej M. Kaniowski*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, s. 173–199.
- Kotarbiński T. (1966), *Gnosiology. The Scientific Approach to the Theory of Knowledge*, przeł. O. Wojtasiewicz, G. Bidwell, C. Pinder, Oxford–Wrocław: Pergamon Press – Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Kotarbiński T. (2006), *Pocztą do Karmelu. Korespondencja Tadeusza Kotarbińskiego i Marii Kuźnickiej z lat 1945–1973*, red. S. Borzym, Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
- Kumaniecka-Lyp M. (2020), *Roman Ingarden w aktach służby Bezpieczeństwa*, w: L. Sosnowski (red.), *Spotkania. Roman Ingarden we wspomnieniach*, Kraków: Księgarnia Akademicka, s. 31–60.
- Lazari-Pawłowska I. (1992), *Janinie Kotarbińskiej na 90-lecie*, „Ruch Filozoficzny” 2, s. 118.
- Mackiewicz W. (red.) (2001), *Powojenna filozofia polska*, t. I–II, Warszawa: Agencja Wydawnicza „Witmark”.
- Mackiewicz W. (red.) (2005), *Powojenna filozofia polska*, t. III, Warszawa: Agencja Wydawnicza „Witmark”.
- Pasenkiewicz K. (1961), *Przedmowa*, w: L. Chwistek, *Pisma filozoficzne i logiczne*, t. I, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. V–XXXII.
- Pouivet R. (2008), *Philosophie contemporaine*, Paris: Presses Universitaires de France.
- Skoczyński J., Woleński J. (2010), *Historia filozofii polskiej*, Kraków: WAM.
- Skolimowski H. (1969), *Polski marksizm*, London: Odnova.
- Tatarkiewicz W. (2019), *Dzienniki*, t. I: *Lata 1944–1960*, Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki.
- Trznadel J. (1988), *Hańba domowa, Rozmowy z pisarzami*, Paris: Instytut Literacki.
- Twardowski K. (1997), *Dzienniki*, cz. II: *1928–1936*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Wolniewicz B. (2016), *Filozofia i wartości IV*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.